

HISTORYJKA NIEOFICJALNA

ZACZĘLIŚMY ZIMĄ 1982 W STANIE WOJENNYM W ZAŚNIEŻONEJ
REŻIMOWEJ RZECZYWISTOŚCI .

O CO NAM CHODZIŁO?

CHODZIŁIŚMY DO IV L.O. W CZĘSTOCHOWIE - SZKOŁY Z TZW. TRADYCJAMI.
WSZYSCY ZAPIEPRZALI W MUNDURKACH, JAK NA PENSJI PRZED WOJNĄ,
DZIEWCZYNY I CHŁOPCY /GRANATOWY SEN/, CO BYŁO NA SWÓJ SPOŚOB
CZYMŚ ZAJEBISTYM...

ALE NIE O TYM CHCIAŁEM...

NASZYM MOTOREM DO DZIAŁANIA BYŁ PUNK I NOWA FALA /NEW WAVE/,

ZESPOŁY TAKIE JAK CLASH, BUZZCOCKS, JAM, UNDERTONES, CZĘŚCIOWO
SEX PISTOLS /STAMTĄD/ CZY TEŻ KRYZYS, DEADLOCK, TILT /STĄD/,

INSPIROWALIŚMY SIĘ RÓWNIĘŻ WIBRACJĄ REGGAE, SKA, I ROCKSTEADY,
A TAKŻE KLIMATAMI Z LAT 60 - TYCH.

NIKT Z NAS NIE POTRAFIŁ SPECJALNIE GRAĆ ANI ŚPIEWAĆ,
NO MOŻE POZA KLAWISZOWCEM /4 LATA OGNISKA MUZYCZNEGO/,

NIE MIELIŚMY NAWET WŁASNYCH INSTRUMENTÓW, A JEDNAK
CHCIAŁIŚMY W JAKIŚ SPOŚOB WYRAZIĆ SWÓJ STOSUNEK DO
RZECZYWISTOŚCI, OPowiedzieć o tym co widzimy za oknem...

OPRÓCZ CHROPOWATEJ, MIEJSKIEJ ESTETYKI PUNKA ZAWSZE INSPIROWAŁY MNIE POP MELODIE Z "SZAFY GRAJĄCEJ"
/WCZEŚNI BEATLES I ROLLING STONES/ A TAKŻE GLAM ROCK /T.REX, SWEET, GARY GLITTER/ ORAZ HARMONIE A'LA ABBA.
STĄD TAKI DZIWNY MISZ - MASZ. PIERWSZY T.LOVE GRAŁ WIĘC MODERN PUNKPOP. SŁYCHAĆ TO DOBRZE NA PŁYDIE
T.LOVE ALTERNATIVE "CZĘSTOCHOWA 1982 - 1985".

O DEBIUCIE NA STUDNIÓWCE NIE BĘDĘ WIELE MÓWIŁ, TO BYŁ CHYBA LUTY '82 I BYLIŚMY OSTRO PIJANI
/JAK TO NA STUDNIÓWCE/. POTEM BYŁY KONCERTY W SZKOŁACH, GRALIŚMY GDZIE SIĘ DAŁO, BYLEBY ZAGRAĆ.
POTEM BYŁA MATURA, EGZAMIN NA STUDIA I PRZEPROWADZKA DO WARSZAWY. POŻEGNAŁEM CZĘSTOCHOWĘ.

JESIENIĄ 1982 WYLĄDOWAŁEM NA GROCHOWIE W AKADEMIKU NA KICU /"GROCHÓW SIĘ BUDZI Z PRZEPICIA"/,
GDZIE MIESZKAŁEM PIĘĆ LAT.

KAPELA W SKŁADZIE PIERWOTNYM TJ.:

SŁONIU - BĘBNI, JANEK KNOROWSKI - GITARA, DAREK ZAJĄC - KLAWISZE I JA NA BASIE,
PRZETRWAŁA DO WYSTĘPU W JAROCINIE - 83, GDZIE ZASTĄPIŁ MNIE KONIU I DOBRZE SIĘ STAŁO,
BO BASISTĄ BYŁEM ŻENUJĄCYM, CHOĆ DO DZIŚ BASÓWKĘ MAM W DOMU. PARĘ LAT PÓŻNIEJ
SKOMPONOWAŁEM NA NIEJ PROTOTYP "WARSZAWY".

OD ROKU CHYBA 1984 PRZENIEŚLIŚMY PRÓBY DO "HYBRYD" W WARSZAWIE, W MIĘDZY CZASIE
DOSZEDŁ DO NAS ANDRZEJ ZEŃCZEWSKI PLUS RÓŻNI SAXOFONIŚCI.

POŁOWA LAT 80- TYCH W "HYBRYDACH" TO BYŁA NIEZŁA JAZDA. W KAŻDEJ KANCIAPIE GRAŁA
JAKAŚ UNDERGROUNDOWA LEGENDA, W JEDNYM KLUBIE OBOK SIEBIE: IZRAEL, DEZERTER,
DEUTER, ARMIA, KULT NO I T.LOVE.

KOLEJNY JAROCIN I FESTIWALE RÓBREGI UTWIERDZAŁ NAS DALEJ W PRZEKONANIU, ŻE WARTO...

POMYKALIŚMY PO POLSCE POCIĄGIEM PKP 2 KLASY, MIESZKALIŚMY W SYFIASTYCH POKOJACH,
ALE UCZYLIŚMY SIĘ GRANIA I ŻYCIA NA WŁASNĄ RĘKĘ. POZNAWALIŚMY TEŻ KOBIETY... I UŻYWKI.

W POLANDZIE KOMUNA TRZYMAŁA SIĘ MOCNO. BYŁO SZARO I
NIEKOMERCYJNIE, ALE PANOWAŁ KLIMAT SPECYFICZNEJ WIĘZI
POMIĘDZY NAMI A INNYMI KAPELAMI I PUBLICZNOŚCIĄ, KTÓRA
NAGRYWAŁA NASZE KONCERTY NA MAGNETOFONACH
KASETOWYCH FIRMY "GRUNDIG".

W TEN WŁAŚNIE SPOŚOB LUDZIE ZAŁAPALI NASZE
KAWAŁKI I IV L.O., WYCHOWANIE CZY AUTOBUSY TRAFIŁY POD
STRZECHY BEZ UDZIAŁU RADIA I TV MACHINY.

W 1984 WYSZŁA NASZA PIERWSZA PODZIEMNA
KASETA - "NASZ BUBELON" /ZAPIS Z KONCERTU Z JAROCINA/.
ROK PÓŻNIEJ NASTĘPNA - "CHAMY IDĄ", W RADIO
ZADEBIUTOWALIŚMY W 1985 NA LIŚCIE PAWŁA SITY W
ROZGŁOŚNI HARCERSKIEJ, KTÓRA BYŁA TYM SAMYM CZYM
DZIŚ JEST "RADIOSTACJA" - JEDYNĄ STACJĄ PREZENTUJĄCĄ
KAPELE Z GARAŻU. WŁAŚNIE "GARAŻ" TO BYŁ NASZ PIERWSZY
HIT NA TEJ LIŚCIE, POTEM POSZŁY INNE.

CZŁON "ALTERNATIVE" WYPADŁ Z NAZWY W 1986 ROKU, KIEDY ZAISTNIELIŚMY NA KOMERCYJNEJ
ANTENIE /LISTA PR III/. ZOSTAŁO SAMO T.LOVE...

PIERWSZY Z ORYGINALNEGO SKŁADU OPUŚCIŁ NAS SŁONIU, ODSZEDŁ Z ZESPOŁU PO
UKOŃCZENIU STUDIÓW W KRAKOWIE. BYLIŚMY WTEDY NA WĘGRZECH /NASZ PIERWSZY
ZAGRANICZNY WYJAZD/. SŁONIU POWIEDZIAŁ WTEDY, ŻE TO BYŁY ZAJEBISTE LATA ALE DLA

NIEGO ZABAWA SIĘ SKOŃCZYŁA I POŻEGNALIŚMY SIĘ.

11 LAT PÓŹNIEJ SŁONIU ODSZEDŁ NAPRAWDĘ, ZGINĄŁ W WYPADKU SAMOCHODOWYM W 1998 ROKU... STRASZNIEM MI GO BRAKUJE, BYŁ DLA MNIE JAK BRAT. RAZEM ZAŁOŻYLIŚMY T.LOVE A JA NIGDY NIE MIAŁEM BRATA. POTEM BYŁ ALBUM "WYCHOWANIE", ZBYT STERYLNY JAK NA NASZE ÓWCZESNE BRZMIENIE, NIE MIELIŚMY W SUMIE SZCZĘŚCIA DO REALIZATORÓW DŹWIĘKU W KOMUNIE.

POD KONIEC LAT OSIEMDZIESIĄTYCH GRALIŚMY CORAZ WIĘCEJ KONCERTÓW PO POLSCE, JAKIEŚ SPORADYCZNE WYJAZDY NA WSCHÓD /ROSJA, MOŁDAWIA/. POJAWIŁY SIĘ PIERWSZE, NIEWIELKIE ALE JAKIEŚ TAM PIENIĄDZE, CORAZ WIĘCEJ ALKOHOLU, MAŁO PRACY NAD NOWYMI PIOSENKAMI, TO WSZYSTKO SPRAWIŁO, ŻE ZESPÓŁ SIĘ POWOLI ROZPIERDAŁ.

MIESZKALIŚMY WSZYSCY PO RÓŻNYCH MIASTACH: KLAWISZOWIEC W OPOLU, BASISTA W KATOWICACH, PERKUSISTA W TORUNIU A RESZTA NAS W WARSZAWIE. PANOWAŁ KOMPLETNY BRAK WARUNKÓW DO PRACY, BRAK INSTRUMENTÓW ETC., NIE DAŁO SIĘ NORMALNIE DALEJ JECHAĆ. W 1989 MIAŁEM DOŚĆ, POŻEGNAŁEM SIĘ Z ANDRZEJEM ZEŃCZEWSKIM NA JAKIŚ CZAS /DZIŚ GRAMY ZE SOBĄ W SZWAGIERKOLASCE/ I T.LOVE PRZESTAŁ ISTNIEĆ.

WYJECHAŁEM DO LONDYNU W POSZUKIWANIU PRACY I PIENIĘDZY. MOJA ŻONA BYŁA W CIĄŻY, MÓJ SYN - JANEK BYŁ W DRODZE.

Z ANGLII WRÓCIŁEM PO OŚMIU MIESIĄCACH. WSZYSTKO SIĘ ZMieniŁO. RUNAŁ KOMUNIZM, CAŁA EUROPA WSCHODNIA WYGLĄDAŁA INACZĘJ, POLSKA TEŻ. UDZIELIŁ MI SIĘ TEN OPTYMIZM. ZAMIESZKAŁEM Z MARTĄ I JANKIEM NA ZIELONYM ŻOLIBORZU, JESZCZE W LONDYNIE MIAŁEM NAPISANĄ PIOSENKĘ "WARSZAWA", KTÓRA DAŁA MI KOPA NA NASTĘPNE 10 LAT.

I TAK POZNAŁEM JANKA BENEDKA. ZAŁOŻYLIŚMY T.LOVE NA NOWO. TO BYŁA WIOSNA 1990. ZE STAREGO SKŁADU ZOSTAŁEM TYLKO JA. MENADŻEREM PO LEGENDARNYM BOBESZU ZOSTAŁ MÓJ KUMPEL Z PUNKOWYCH CZASÓW, ROBERT "RADZIWIŁŁ" WITKOWSKI.

JA I JANEK ZOSTALIŚMY DUETEM KOMPOZYTORSKIM, SZEFAMI ZESPOŁU. POSTANOWILIŚMY POSZUKAĆ MUZYKÓW. WKRÓTCE DOSZEDŁ POLAK NA BĘBNACH ORAZ RÓŻNI BASIŚCI I GITARZYŚCI. W TYM "KLEJONYM" SKŁADZIE W PIWNICY U JANKA NA ŻOLIBORZU OFICERSKIM TŁUKLIŚMY MATERIAŁ NA "POCISK MIŁOŚCI".

"WARSZAWA" STAŁA SIĘ "HITEM KRAJOWYM". PŁYTA WYSZŁA W 1991 ROKU A DO SKŁADU NA STAŁE DOŁĄCZYLI NAZIM NA BASIE I PERKOZ NA GITARZE. STAWALIŚMY SIĘ TZW. "POPULARNYM ZESPOŁEM". BYLIŚMY OBECNI W MEDIACH, KRĘCILIŚMY VIDEOCLIPY, GRALIŚMY MNÓSTWO KONCERTÓW. TELEDYSK DO "WARSZAWY" NAKRĘCIŁ NASZ KUMPEL Z FRANCJI NERY CATINEAU, ZROBIŁ TO PRAWIE ZA ZEROWĄ KASĘ, ALE EFEKT BYŁ PIORUNUJĄCY. TO BYŁO COŚ...

Z JANKIEM PRACOWAŁO SIĘ TRUDNO ALE OWOCNIE. W 1992 ROKU ZACZĘLIŚMY SIĘ NIEŻŁE DOCIERAĆ PRZY PRACY NAD 'KINGIEM'. DZIŚ MYŚLĘ, ŻE TO NAJLEPSZY ALBUM TAMTEGO SKŁADU I JEDEN Z NAJLEPSZYCH W HISTORII KAPELI.

PO WYDANIU 'KINGA' W ZESPOLE ZACZĘŁO NARASTAĆ JAKIEŚ DZIWNIE CIŚNIENIE NA LINII JANEK - RESZTA. WCIAŻ GRALIŚMY TRASY, BYŁO TRADYCYJNIE DUŻO UŻYWEK, MOŻE TO WSZYSTKO MIAŁO SWÓJ WPŁYW.

LATEM 93 ROKU JANEK POSTANOWIŁ ODEJŚĆ Z ZESPOŁU. NA TRASIE PO ŚLĄSKU POWIEDZIAŁ: "KURWA ALBO ONI ALBO JA". GRAŁ JESZCZE Z NAMI LOJALNIE PÓŁ ROKU DO MOMENTU, AŻ ZNALEŻLIŚMY NOWEGO GITARZYSTĘ. NASTĘPCĄ JANKA ZOSTAŁ MAJCHER Z "INCROWDU", KAPELI W KTÓREJ GRALI RAZEM Z POLAKIEM.

PIERWSZY KONCERT MAJCHER ZAGRAŁ W GRUDNIU 1993 W PUBIE "YELLOWSTONE" NOTABENE NA... ŻOLIBORZU.

JANEK BENEDEK SIEDZIAŁ W PIERWSZYM RZĘDZIE I DOPINGOWAŁ "MŁODEGO" OKLASKAMI. OD ROKU 1994 TJ. PŁYTY "PRYMITYW" TEN SKŁAD JEST JAK NA RAZIE NIEZMIENNY. JA, POLAK, PERKOZ, NAZIM I MAJCHER BUJAMY SIĘ JUŻ RAZEM 8 LAT, TO TEŻ OD ZAJEBANIA CZASU. W 1994 WYPUŚCILIŚMY DWIE PŁYTY "I LOVE YOU" I "PRYMITYW" I ODWIEDZILIŚMY PO RAZ PIERWSZY USA I CO NAJWAŻNIEJSZE UWIERZYLIŚMY W SIEBIE JAKO ZESPÓŁ BEZ JANKA. ZACZAŁ SIĘ CZAS PEŁNEJ DEMOKRACJI Z SILNYM PREZYDENTEM CO MA SWOJE ZŁE I DOBRE STRONY.

POTEM BYŁY NASTĘPNE ALBUMY: 'AL CAPONE' /1996/, 'CHŁOPAKI NIE PŁACZĄ' /1997/ 'BEST.LOVE' /1998/ I NIEUSTAJĄCA TRASA KONCERTOWA, KTÓRA UROSŁA JUŻ DO PARANOI PO SUKCESIE SZWAGRAKOLASKI.

JAK MARYNARZ CIĄGLE BYŁEM W ROZJAZDACH, POCZUŁEM SIĘ JAK NIEWOLNIK ROCK'N'ROLLA, WSZYSTKIEGO BYŁO ZA DUŻO, ZACZĘŁO MNIE TO MĘCZYĆ FIZYCZNIE I PSYCHICZNIE. NASTĄPIŁO PRZESILENIE I KRZYYS,

TRZEBA BYŁO TROCHĘ ZWOLNIĆ I WYLUZOWAĆ W OGÓLE.
TRZEBA BYŁO SIĘ WYCISZYĆ.

NA POCZĄTKU 1999 ROKU ZACZĘLIŚMY PRACĘ NAD 'ANTYIDOLEM', KTÓRY
STAŁ SIĘ EFEKTEM TEGO WYCISZENIA. POJECHALIŚMY DO LONDYNU ŻEBY NAGRAĆ
PŁYTĘ W SUMIE GARAŻOWĄ, MOŻE TO KOGOŚ DZIWIĆ, ALE BYŁO TO POSUNIĘCIE
BARDZO SPONTANICZNE, SPOWODOWANE CHĘCIĄ SPRÓBOWANIA CZEGOS NOWEGO.

POZNALIŚMY NEILA SIMONSA, KTÓRY STAŁ SIĘ NIE TYLKO WSPÓŁPRODUCENTA
'ANTYIDOLA' ALE I NASZYM KOLEGĄ, CZEGO DOWODEM JEST OBECNA WSPÓŁPRACA
NAD NOWYM ALBUMEM. JAKI JEST 'ANTYIDOL', Z PERSPEKTYWY CZASU TO KUREWSKO
TRUDNE PYTANIE. KOMERCYJNIE 'ANTYIDOL' NIE OSIĄGNĄŁ TAKICH SUKCESÓW
JAK WSZYSTKIE POPRZEDNIE ALBUMY /OD 'I LOVE YOU WSZYSTKIE PŁYTY T.LOVE
OSIĄGNĘŁY STATUS 'ZŁOTEJ', ALE BYŁ ALBUMEM BARDZO WAŻNYM I CZYMŚ W
RODZAJU KATHARSIS ZESPOŁU I MOJEGO PRYWATNEGO TEŻ. TO PŁYTA BARDZO
OSOBISTA, NIE POSIADAJĄCA RADIOWYCH HITÓW I CHOĆ JEST NIESTETY NIERÓWNA,
ZAWIERA KILKA TAK ZAJEBISTYCH KAWAŁKÓW JAK CHOĆBY 'BANALNY', '133' CZY
'AMBICJA'. JA OSOBIŚCIE SZANUJĘ TEN ALBUM CHOĆ W ZESPOLE ZDANIA NA
TEN TEMAT SĄ PODZIELONE.
SŁOWA TE PISZĘ W CZERWCU 2001 NA CHWILĘ PRZED NAGRANIEM NOWEJ PŁYTY.
JEJ TYTUŁ 'MODEL 01' SUGERUJE COŚ ZUPEŁNIE NOWEGO, NOWY WIEK, NOWE ŻYCIE...

'MODEL 01' TO ALBUM BARDZO KOLOROWY ZAWIERA BARDZO RÓŻNE PIOSENKI OD
REGOWATYCH PRZEZ NEW ROMANTIC AŻ PO SPOKOJNE, AKUSTYCZNE WRĘCZ
POPOWE KAWAŁKI.
TA PŁYTA NAJBARDZIEJ W SWEJ RÓŻNOŚCI PRZYPOMINA 'AL CAPONE',
ALE TAK CZY OWAK JEST INNA.

ZNAJDZIE SIĘ NA NIEJ WIELU ZAPROSZONYCH GOŚCI /LISTA CIĄGLE NIE JEST ZAMKNIĘTA/
I WIELU DODATKOWYCH MUZYKÓW.
PERKOZ MÓWI, ŻE TO NAJLEPSZY NASZ ALBUM. NA DZIEŃ DZISIEJSZY TEGO NIE WIEM.

'MODEL' BĘDZIE ZAWIERAŁ 15 PIOSENEK. UKAŻE SIĘ NA POCZĄTKU LISTOPADA. NAJPRAW
DOPODOBNIJ W MOJE URODZINY /5.XI./. PRODUCENTAMI PŁYTY BĘDZIEMY SAMI NA SPÓŁĘ
Z NEILEM SIMONEM, KTÓRY BĘDZIE CAŁOŚĆ REALIZOWAŁ
/OPRÓCZ PARTII BASU, KTÓRE ZREALIZUJE ADAŚ TOCZKO/.
MAM NADZIEJĘ, ŻE W LISTOPADZIE WSZYSCY ZOBACZYMY SIĘ NA
DUŻEJ TRASIE KONCERTOWEJ - MODEL 01.

NA KONIEC KORZYSTAJĄC Z SIECI CHCIAŁBYM ZŁOŻYĆ WYRAZY WIELKIEJ
MIŁOŚCI I SZACUNKU DLA WSZYSTKICH NASZYCH FANÓW W POLSCE I W
CAŁYM KOSMOSIE.

SZCZEGÓLNIE PODZIĘKOWAĆ CHCĘ TYM, KTÓRZY SĄ TWÓRCAMI
NIEOFICJALNYCH STRON O ZESPOLE. TO STRASZNIE MIŁA RZECZ,
NIEKTÓRE ZE STRON SĄ NAPRAWDĘ ZAJEBISTE.
WIELKIE DZIĘKI! W IMIENIU CAŁEGO T. LOVE
I LOVE YOU

MUNIEK